

KOBIETA POLKA

JEDNODNIÓWKA

Co może zdziałać kobieta?

My, Polacy, jesteśmy narodem, który ma bardzo wielu nieprzyjaciół i wiele trudności do zwalczenia, ażeby przecie pozyskać lepszą dolę. Przez sto lat z górą tutaj w Królestwie Polskiem uciskał nas i krzywdził Moskał, prześladował za każdy czyn obywatelski, pożyteczny dla kraju, utrzymywał umysły nasze w ciemności, przywoził nas do pijaństwa, złodziejstwa i łapownictwa. Teraz po wypędzeniu Moskali, wojska niemieckie i austriackie grasują u nas, jak im się podoba i częstokroć zabierają ostatek mienia. Prócz tego mieliśmy i mamy u siebie na każdym kroku Żydów, którzy nam szkodzą, oszukując, ciągnąc ogromne zyski, zaś przypochlebiają się Niemcu, jak do niedawna schlebiali Moskałowi. Naród polski, tak osaczony z zewnątrz i wewnątrz, musi wyteńczyć wszystkie swe siły w walce o gospodarkę na swojej własnej ziemi. Bo jakże? Czyliż to nam na wieki być nieszczęśliwymi niewolnikami? Czyż dzieci nasze i wnuki mają cierpieć tę samą poniewierkę i krzywdę, która nas przyniałała? Nie! toć naród nasz żyw jest i ma prawo do rządzenia się w swojej własności, w Ojczyźnie. Czas najwyższy, abyśmy i my byli wolni, abyśmy i my byli szczęśliwi!

Jak dojść do tego?

Gdzie w gospodarstwie sprawa pilna i trudna, tam do roboty potrzeba wszystkich rąk, nikomu próżnować nie wolno;

dla każdego wieku i dla każdej siły znajduje się odpowiednie zajęcie. Tak się ma teraz z naszym narodem polskim; chodzi o rzecz najważniejszą i najpilniejszą, o wydobycie się z nieszczęścia na wolność, o zgotowanie jaśniejszej przyszłości dzieciom naszym, przeto nikt nie powinien wymawiać się od tej świętej pracy; hańba temu, kto nie przyłoży tu ręki i serca!

Powołuje się dziś do działania cały naród.

Czy można sobie wystawić rzecz taką dziwną, by np. ktoś z jakiejś wielkiej biedy, z trzęsawiska, z topieli, ratował się tylko jedną połową ciała, podczas, gdy druga pozostaje bezczynna, jak martwa. Z narodem dzieje się tu jak z pojedyńczym człowiekiem.

Ile jest kobiet w narodzie polskim? Bardzo dużo, bo więcej, niż połowa całej ludności. I jakżeby to całe mnóstwo miało siedzieć z założonemi rękoma, gdy trzeba na gwałt kraj dźwignąć i wydobywać się z niewoli, bo chwila jest nareszcie sposobna, bo dzieci nasze słusznie przeklinać nas będą, jeżeli dzisiaj ze sposobności owej nie skorzystamy.

A więc, dalej! nie połową narodu, ale całością należy się brać do czynu!

Może na to wezwanie tu i owdzie podniosą się głosy wątpiace: „E! cóż tam znowu znaczy kobieta! co potrafi! I, zapewne, nie mężczyźni tak wątpić będą, ale właśnie niektóre z pomiędzy kobiet. Tym odpowiedzieć musimy: „Przetrzyjcie oczy i zrozumiejcie, co się na świecie dzieje, a wtedy z pewnością obudzi się w was

chęć do pracy dla Polski i umiejętność po temu przyjdzie i siła”.

Czy wiecie, że każdy człowiek niepospolity, który się odznaczył zasługami dla swej Ojczyzny, miał matkę zacną i dzielną, że to matka w zaraniu życia włożyła mu do serca to ziarno, co w następstwie wydało takie owoce, taki plon pożytku i chwały? Nie kto inny jeno matki milujące Ojczyznę dają narodowi pracowników najlepszych i bohaterów świetnych.

Cóż wy na to kobiety Polki?

A wiecież wy, że każdy działacz na niwie ojczyściej, każdy walczący o dobro narodu, za największe błogosławieństwo sobie poczytuje mieć żonę, która mu dopomaga. Takiemu mężowi w każdym wypadku w dwójnasób przybywa siły; żona jest mu tem ciepłem serdecznem, w którym się dusza rozgrzewa i tą mocą, która w trudnościach ustać nie daje. Czego by nigdy najdzielniejszy mężczyzna sam nie wykonał, w czemby nie wytrwał, to skuteczni z pewnością tych dwoje, złączeni z sobą — mąż Polak i żona Polka.

I cóż wy na to, kobiety?

Nierzadkie są też przykłady, że siostra brata ze złego potrafi wyrwać, na dobrą drogę wprowadzi, do pracy dla Ojczyzny zachęci, zaś jeżeli brat ten już pocziwie pracuje, to tak mu dopomoże, tak wesprze, że czyn jego przyniesie krajowi nieskończone korzyści.

I nieraz córka ojcu do serca przemówi, jak potrzeba, nieraz córka Polka ojca obojętnego na sprawy narodowe nawróci i odmieni.

Toć rzecz powszechnie wiadoma, że w domu rządzi kobieta. Czy będzie dom ten pałacem, czy chałupą, zawsze on takim, jakim go sobie chce mieć gospodyni. Szczególniej tu, w naszym kraju. Wygaduje chłop nieraz na swoją kobietę, ale jak przyjdzie do czego na prawdę, to ani rusz bez jej rady. Bywa z tego wynik zły albo dobry. A mógłby zawsze być bardzo dobry, gdyby wszystkie kobiety czuły się naprawdę Polkami i rozumiały, jak trzeba Polsce służyć, ażeby się doczekać lepszego losu.

I jeszcze jest jedno, o czem pamiętać koniecznie potrzeba. Oto kobiety pol-

skie mają w sobie istotnie dużo mocy. Jeżeli kobieta nasza poruszona jest miłością do dziecka, do męża, do narzeczonego, albo jeśli jej chodzi o wiarę, to niema cierpienia, któreby ją zmogło, ani przeszkody, któreby ją zatrzymała. Kobieta polska, gdy czegoś chce, to z pewnością osiągnie, z pewnością potrafi. Taki to już charakter.

I zawsze tak było. Kobieta u nas miewała najczęściej mocniejszą naturę od mężczyzny. Ale dotychczas rzadko kiedy wynikał z tego jaki pożytek.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak się działo. Cóż po sile, gdy niema dobrego zrozumienia. Marnuje się lub na złe idzie. Siła kobiet polskich wykazuje się bardzo często tylko w chciwości, w zapamiętałości samolubnej, w gniewie. Gdybyż zamiast tego użytą była do poruszenia i dźwignięcia całego narodu, do zagrzania go uczuciem, do wsparcia wolą, do porwania słowami: „Idźcie synowie, mężowie i bracia nasi, idźcie i ratujcie Ojczyznę, nie dajcie jej zmarnieć, uczynicie ją szczęśliwą”! Kobiety Polki, wy nie wiecie na co Was stać! Gdybyście się wy, połowa ludności, ruszyły do roboty dla kraju, to wnetby uczyniła to samo i cała, druga męska połowa; ani jeden Polak nie pozostałby obojętnym i gnuśnym, bo by mu wstyd było was: matko, siostro, żono!

Kobiety Polki, zrozumiejcież nareszcie, czem powinnyście być w Ojczyźnie i przed Bogiem! Niechaj żadna nie wątpi i nie pyta: A cóż ja zrobić mogę? Któraż nie posiada serca, głowy i rąk? Prawie wszystkie mają rodzinę i dom choćby najuboższy, ale mogący stać się tym świętym przybytkiem, w którym mieszka miłość do Polski. Prawie każda ma syna, męża albo brata, któremu może powiedzieć: „Bądź prawdziwym Polakiem”!

Więc poczynajcie działać kobiety!

O Lidze Kobiet Polskich.

Było to na półtora roku przed obecną wojną. Większej części narodu naszego ani się śniło, że już tak blisko, że

tuż nad nami wiszą takie ogromne klęski i zmiany. Bo też ta większa część składała się, niestety, albo z ludzi, ciemnych, albo z samolubów, myślących tylko o swej kieszeni i swej wygodzie. Tacy nie chcieli i nie umieli spoglądać w przyszłość, nie poznawali się na znakach, które już w całej Europie wróżyły rychłą burzę. Jeno niektórzy, ci, których cała myśl zajęta była losem Ojczyzny, przewidywali, że wojna niedaleka jest i nieunikniona. Do tych należała w Warszawie gromadka kobiet. Zrozumiały one, że w czasie wojny europejskiej rozpocząć się musi walka o niepodległość naszej Ojczyzny i że w walce tej wszystkie Polki muszą ze wszystkich swoich sił dopomagać. Zastanowiły się nad sposobami działania. Ponieważ daleko więcej niż w pojedynkę uczynić można gromadą, zawiązały organizację, którą nazwały Ligą, to znaczy zjednoczeniem, Kobietał polskich. Członkin było z początku kilkanaście, potem kilkadziesiąt w samej Warszawie, zaś niebawem poczęły się zawiązywać koła tejże organizacji, tej Ligi Kobietał, i w innych miejscowościach w Królestwie. Dzisiaj znajdują się one we wszystkich większych miastach naszych, a także w miasteczkach, osadach i wsiach.

Do czego dąży ta Liga i co robi? Oto przedewszystkiem zmierza ona do tego, by w całym narodzie polskim, jak ziemia nasza długa i szeroka, powstało zrozumienie, iż czas jest zrzucić z siebie hańbiące i ciężkie jarzmo, że czas wywojować swobodę i zaprowadzić w swym kraju swój własny rząd i ład. Dąży do tego, by naród polski okazał duszę mocną i niezłomną chęć, niezłomną odwagę w walce. Chce, by z narodu polskiego buchnął ogromny duchowy żar, który wszelkie przeszkody i przeciwności stopi.

A robi Liga to wszystko, co jest w tym czasie obowiązkiem prawdziwej Polki. A więc, dba o to, by dzieci pobierały w szkole lub domu rzetelną polską naukę i wyrastały na dzielnych Polaków. Rozpowszechnia pisma i książki, w których się ludziom tłumaczy potrzebę niepodległości i sposoby jej wywalczenia. Urządza pogadanki i odczyty o Polsce, zakłada czytelnie, słowem przyczynia się wszel-

kiemi środkami do porzucenia umysłów i serc w Ojczyźnie i do szerzenia istotnej oświaty narodowej.

Wojsku polskiemu, uciążowanym Legionom naszym, przychodzi Liga z całą pomocą, jaką kobieta okazać może. Szyje bieliznę, wyrabia ciepłe włóczkowe kaptany, pasy i rękawice, gromadzi, gdzie się da, żywność i urządza kuchnie, herbaciarnie i pralnie, wysyła na linię bojową upominki świąteczne, opiekuje się rodzinami naszych polskich żołnierzy, gdzie może, zbiera opatrunki dla rannych i pracuje w szpitalach. Członkinie Ligi placą składki miesięczne zaś prócz tego starają się o zbieranie pieniędzy na Legjony i wogóle na prowadzenie walki o niepodległość.

Każde kółko Ligi wybiera sobie zarząd, składający się z przewodniczącej, skarbniczki i sekretarki. Zarząd główny na całą Ligę znajduje się w Warszawie.

Ponieważ przez czas długi linja bojowa przecinała Królestwo i wiele miejscowości nie mogło wejść w porozumienie z Warszawą, pierwszy zjazd Ligi Kobietał Polskich odbył się w Piotrkowie 8 i 9 maja b. r. Zgromadziły się delegatki od 22 kół z okręgów: Piotrkowskiego, Częstochowskiego, Sosnowieckiego i Łódzkiego. Oprócz tego przybyły wysłanniczki z Galicji, bowiem i tam się Liga rozpowszechniła znakomicie.

Liga na zjeździe tym otrzymała podziękowanie od Wojska Polskiego, co oczywiście było za trud jej najmiłszem uznaniem i nagrodą.

Okrom wspomnianych 22 kół istnieją koła Ligi w Lublinie i Ziemi Lubelskiej w Radomiu i w Ziemi Radomskiej, w Kielcach i Ziemi Kieleckiej, w Wilnie, zaś w ciągu zimy działały koła i na obczyźnie, w Rydze i Petersburgu; tam członkinie Ligi gromadziły pieniądze, przysyłając je następnie do zarządu głównego w Warszawie.

Liga Kobietał Polskich powinna się tak rozprzestrześć, by istniała w każdej wsi, w każdej osadzie. Niech się Kobiety Polki wszędzie zbierają i organizują do wspólnej pracy dla Ojczyzny i lepszej przyszłości narodu. Zgromadzić się, choćby

narazie w kilka osób, wybrać sobie przewodniczącą. Schodzić się np. co tydzień w niedzielę, przeczytać niepodległościową gazetkę albo coś z dobrej książki o Polsce, pomówić o sprawach Ojczyzny i obowiązach uczciwej Polki. Nie gadać wiele i nie jednocześnie, pilnować się swej kolei. Zdać sprawę, jedna po drugiej, przed całem zebraniem z tego co się zrobiło, jak się pełniło powinności kobiety polskiej i członkini Ligi.

Doglądać i wszelkich starań przyłożyć do tego, aby we wsi czy w miasteczku, kędy się mieszka, wszystkie napisy na domach, sklepach, tablicach przydrożnych lub rogach ulic były jedynie polskie, albowiem czyżemy to nie na polskiej ziemi, czyż będziemy ciągle zachowywali u siebie hańbiące pamiątki pobytu Moskali?

Namówić mężów, braci, znajomych, by poczęli co rychlej rządzić się w gminie po swojemu, na własny polski ład. Zaś ład to ma być taki, że będzie w gminie wójt prawy Polak i takiż pisarz, zamiast dotychczasowych łapowników i służków moskiewskich, że będzie uczciwa milicja do przestrzegania bezpieczeństwa publicznego, opieka szkolna nad szkołami i ochronkami, sąd własny z wybranych najuczciwszych Polaków, do spraw gospodarczych, komitet naprawdę dbający o dobro gminaków.

Dalej członkinie Ligi powinny troszczyć się o to, by wszystkie dzieci, a więc i sieroty, i te, które mają ciemnych i niechętnych rodziców, uczęszczały do szkół lub ochronek. Powinny rozpowszechniać wydawnictwa niepodległościowe, zachęcać ludzi do dawania pieniędzy na cele narodowe. Zakupić wspólnymi siłami materiału i szyć bieliznę dla Legjonistów, odstawić to przy sposobności do najbliższego większego miasta, gdzie jest okręgowe Koło Ligi.

Wszystko to nie są rzeczy zanadto trudne, zasię pożytek z nich ogromny; ziarnko do ziarnka złożą się tu wysiłki kobiet polskich, aż cały kraj od dna się poruszy i wewnętrznym ogniem zapłonie i naród porwie się z wielką mocą do ostatecznej zwycięskiej o dołę swoją rozprawy.

Jak sobie radzić?

Już przeszło od roku wojna szaleje na polskiej ziemi, z której wrogowie nasi zrobili sobie jedno wielkie pole bitwy.

A przecie mogliśmy tego uniknąć, gdybyśmy odrazu zgodnie, jak przystoi na naród tak liczny i tak kiedyś potężny, nie dali Moskalowi ani jednego rekruta, gdyby ten Moskał, który w pierwszych dniach wojny, bał się powstania polskiego i uciekał do swojego kraju, napotkał był istotnie w Polakach wrogów nieprzejednanych, a nie przyjaciół, lwy i tygrysy, a nie potulne baranki. Inny byłby nasz los, liczonoby się z nami i wojna toczyłaby się odrazu na rosyjskiej ziemi, lub przynajmniej nie cała Polska byłaby tak zniszczona.

Stało się jednak inaczej. A stało się tak dlatego, żeśmy zadługo byli w niewoli, zapomnieliśmy, iż my sami o sobie stanowić możemy i sami sobie rozkuć kajdany. Człowiek, który długo siedzi w piwnicy—przyzwyczajają się po trochu do ciemności, a gdy wyjdzie na światło, razi go ono, aż oczy przymyka. Tak oto było i z nami. Przeoczyliśmy wielką chwilę... bowiem byliśmy ciemni, bowiem tysiące, tysiące z pośród nas czytać i pisać nawet nie umiemy, nikt im nie mówił że są Polakami, i że dumni z tego być mogą, że Moskał i Niemiec to wrogowie nasi, co nam ziemię naszą rozdrapali i swoje na niej rządy zaprowadzili.

A jakie to były rządy moskiewskie? Oj! chyba dobrze to każdy na własnej skórze jeszcze pamięta. Moskał zabraniał nam uczyć się—bo rozumiał, iż ciemny człowiek jest pokornym i posłusznym niewolnikiem. Z jakimże to trudem dobra książka polska czy gazetka, śmiało prawdę mówiąca dostawała się na wieś i do miasteczek. Do niedawna uczyć się po polsku można było tylko ukradkiem i niejeden za taką naukę wysłany został na Sybir. Każdą myśl śmielszą, każdy czyn szlachetny Moskał tępił i prześladował, chciał nam duszę spodlić i sponiewierać. Rosyjskich nauczycieli i popów

swoich po wsiach i miasteczkach rozsyłał — sam pił i rozpijał ludność naszą biedną, sam kradł, łapówki na każdym kroku brał i do tego też ludzi nam wciągał. Aż strach pomyśleć jakim strasznie zepsutym i zgnilym powietrzem oddychać musieliśmy.

Szkoda, ogromna szkoda, żeśmy odrazu na początku tej wojny nie porwali się do broni za wolność. Nie pora jednak dziś ręce łamać i łzy wylewać, to przystoi tylko słabym i niedołęgom, zaś, kto czuje się Polakiem, a więc wolność nadewszystko miłującym — ten zawodzić nie będzie, lecz, zrozumiałwszy przyczyny naszych nieszczęść, do walki z nimi stanie.

Przedewszystkiem obudzić w sobie musimy gorącą chęć czynu. Tępić powinniśmy wśród nas wszelkie niedołęstwo i wszelką słabość. Ogrom pracy przed nami, bo prawie wszystko od nowa na zniszczonej ziemi budować nam trzeba.

Dwie są najważniejsze rzeczy, o których przytem pamiętać koniecznie powinniśmy, a mianowicie: 1-e, że nic nam danem nie będzie w podarku, lecz wszystko sami sobie zdobyć musimy i sami się od ostatniej zratować, a 2-gie, że każdy oddzielnie nic nie zrobi, bo tylko w jedność siła.

Słyszy się dzisiaj dużo narzekania na biedę, na drożyznę, dużo lamentów i skarg, słusznych zresztą zupełnie. Ale zastanówmy się, czy oprócz narzekania nic innego robić nie możemy w tej sprawie. Przedewszystkiem, jak już powiedziałam, trzeba działać wspólnie — nie w rozsypce.

Jak się zabrać do tego?

Niech gminy na ogólnych zebraniach wybiorą ludzi, cieszących się zaufaniem, uczciwych i pewnych, za których ręczyć można, że wyborcom wstydu nie zrobią. Ci, wybrani przez ogół, niech utworzą gminne **Wydziały gospodarcze**, których obowiązkiem będzie myślenie o potrzebach gminników i zaspakajanie ich w miarę możliwości. W tym celu powinien się taki wydział gospodarczy przedewszystkiem dowiedzieć dokładnie, ile zboża posiada dana gmina i ile rodzin do żywienia.

Jeżeli ilość zboża okaże się niewystarczająca — powinien udać się do sąsiednich gmin z żądaniem pomocy i stamtąd zboże dla siebie sprowadzić. Byłoby bardzo dobrze, gdyby każdy taki wydział gospodarczy przy gminie utworzył własne składy, jakby wspólne, śpichrze, skądby się zboże sprzedawało gminnikom sprawiedliwie, t. j. mając na uwadze, ile kto osób musi wyżywić i jaki obszar ziemi zasiać.

Zdarzyć się może, że w gminie są biedacy, przez wojnę tak wyniszczeni, że nie mogą nawet po sprawiedliwej cenie zboża, czy maki dla siebie kupić. O nich musi Wydział Gospodarczy się zatroszczyć i nie dać im zginąć. Więc wydawać im zboże ze wspólnego śpichrza w formie pożyczki, lub wprost, jako zapomogę od gminy. Jeżeli jednak na to fundusze gminy nie pozwalają — udać się gdzieindziej, do podobnych organizacji w większych miastach, przedstawiając im: tyłu i tyłu jest u nas biedaków, których my sami wyżywić nie możemy — może wy macie jakie pieniądze na ten cel, to nas poratujcie!

Wiadomo, że dzisiaj często o pieniądzu łatwiej, niż o towar — trzeba więc koniecznie wspólnymi siłami urządzać dostawę towarów, które, kupowane w dużych ilościach, zawsze taniej wypadną — i potem sprawiedliwie je między sobą rozprzedawać.

Wydziały gospodarcze, miejskie czy wiejskie, oprócz zaopatrywania ludzi w żywność, dużo jeszcze mają do zrobienia.

Miedzy innymi mogą i powinny ułatwiać ludziom znalezienie **pracy**. W tym celu należy zbierać wiadomości o poszukujących zarobku, o ich ilości i fachu, ażeby w razie zaofiarowania pracy ułatwić porozumienie się obustronne. Uchroni to wielu ludzi od wyzysku różnych agentów i wydrwigroszów, co chcą się tuczyć na biedzie bliźniego.

Niedość jednak pośredniczyć w znalezieniu zajęcia, trzeba to ponadto otoczyć pewną opieką, t. j. zapoznać się dokładnie z warunkami pracy i starać się o uzyskanie jaknajlepszych, bo zbyt często dzisiaj się zdarza, że chociaż bieda i drożyzna coraz większa, to jednak każdy chciał-

by dostać robotnika jaknajtańszego. wyzyskując to, i nie licząc się z tym, że co dawniej zupełnie było dostatecznem, dzisiaj na wyżywienie nawet nie starczy.

— Dużo, dużo roboty przed nami— Gdziekolwiek spojrzymy, czego się dotkniemy, wszędzie odłogiem leży, lub po złej drodze idzie—Nic dziwnego: obca wroga ręka rządziła dotąd nami.

Dziś zbrodnią przeciw Polsce i hańbą byłoby, gdybyśmy, pozbywszy się jednego nieprzyjaciela, czekali, aż drugi nami rządzić zacznie i swój ład zaprowadzić.

Nie wolno nam dzisiaj z żadnymi naszymi sprawami do obcych panów się zwracać i pod ich opiekę się oddawać. Muszą oni tutaj na każdym kroku czuć, że mają do czynienia z dziedzicami tej ziemi, a nie z niewolnikami, ze zwartą, silną, **zorganizowaną** masą, a nie z tłumem bezmyślnym i bezwolnym, którym każdy kierować może, który, jak kupę zeschłych liści wiatr jesienny po świecie poroznosić może.

Zdarzy się n. p. we wsi jakaś kłótnia, jakaś zbrodnia—trzeba rozsądzić, sprawiedliwość wymierzyć — wstyd do obcych z tym się udawać. Czy nie możemy sobie sami poradzić?

Na zebraniu gminnem wybierzmy z pośród siebie rzetelnego i sprawiedliwego człowieka, który odtąd różne takie sprawy rozsądzać będzie, jako nasz sędzia z wyboru. Sędziowie tacy porozumiewać się będą z innymi sędziami, wybranymi w miastach, gdzie już gdzieśgdzie prawnicy Polacy — zaczynają się organizować i tworzyć **sądownictwo polskie**.

I tak w każdej sprawie potrzeba tylko zrozumienia, dobrej woli i zapału, a sami sobie wiele poradzić możemy, wiele wstydu i upokorzeń oszczędzić.

A już najczulszą, najtroskliwszą opieką powinniśmy otoczyć **szkoły**, które przyszłych obywateli kraju i bojowników lepszego jutra wychować mają.

Wyteżyc wszystkie siły nam trzeba, ażeby w każdym miasteczku, w każdej wsi była szkoła i to nawskroś polska.

Wiemy już dobrze, jak strasznym niebezpieczeństwem jest ciemnota — jak się ona okropnie mści na nas, gdy tylko jakakol-

wiek pracę rozpocząć chcemy. Wszystkie najlepsze wysiłki nasze rozbijają się o nią, jak o jaką skałę twardą.

Moskal nie pozwalał się nam uczyć, przez niego to tylu u nas analfabetów, t.j. ludzi, co czytać i pisać nie umieją. — Dzisiaj, gdy ten wróg wypędzony, zrywamy się do pracy, aby odrobić wszystkie straty, wszystkie zaległości, aby podnieść się z tego upadku—wydostać z tych ciemności, i stanąć w rzędzie narodów cywilizowanych.

Czy we wszystkich tych pracach, o których tu wspomniałam, kobieta niema nic do powiedzenia, nic do roboty?

Kobieta na wsi pracuje na równi z mężczyzną, często nawet ciężiej od niego, bo oprócz pracy w polu i przy gospodarstwie rodzi, nianczy, wychowuje dzieci, gotuje, sprząta, pierze w domu. Na równi z mężczyzną, a może i bardziej, niż on, cierpi z tego powodu, że świat nie rządzi się jeszcze sprawiedliwie.

W męce i trudzie wychowuje swe dzieci i patrzeć musi, jak one rosną bez nauki niby te dziczki w polu, nic lepszego w życiu nie zaznają jeno ten trud i pracę ciężką. Czyż jej serce nad tym nie płacze, nie rośnie w niem żal, że tylko dla „pańskich” dzieci szkoły otworem stoją. Więc właśnie wielkim głosem powinna dopominać się nauki dla swoich dzieci, **dla wszystkich dzieci polskich** — a gdzie te szkoły już są, otoczyć je opieką, nie dać im upaść. Powinny też kobiety żądać zakładania **ochronek** i same się do tej pracy wziąć, jako kierowniczkę ich, opiekunkę i gospodynię.

Bieda, drożyzna! Któż z tego powodu najbardziej cierpi, jeżeli nie kobieta jako gospodyni domu, jako karmicielka swych dzieci?

Ona to przedewszystkiem domagać się musi tworzenia tych wydziałów gospodarczych, o których tu była mowa, musi tworzyć i **popierać stowarzyszenia spożywcze** t. zw. kooperatywy, które chronią od wyzysku kupców, najlepiej ceny normują a przytem jeszcze zapewniają swym członkom pewne zyski materialne, że już nie wspomnę dzisiaj o tych ogromnych korzyściach moralnych, które z nich płyną.

Ku czci Matki Boskiej Kodeńskiej



Pochód z obrazem, niesionym przez ulicę Siedlec z pałacu biskupiego do katedry. Data 4-go września cudowny obraz ma być wprowadzony — już na zawsze — do kościoła w Kodniu. E. F.

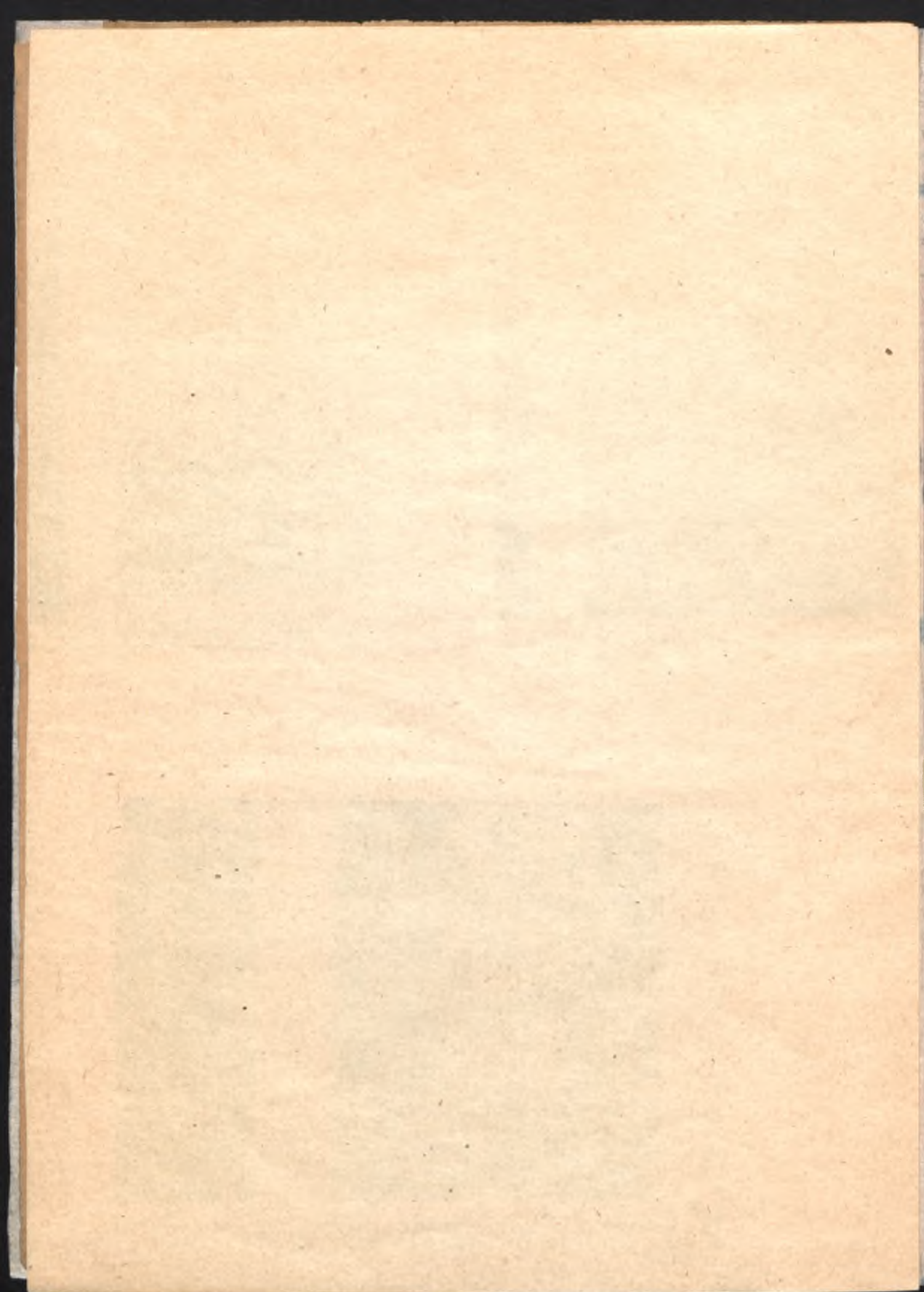


Uroczysta procesja przeniesienia obrazu
M. B. Kodeńskiej do Katedry siedleckiej.

UROCZYSTOŚĆ M. B. KODEŃSKIEJ.



Obraz M. B. Kodeńskiej w kaplicy Seminarjum Duchownego w Siedlcach.



Nie możemy sobie pomyśleć sprawy społecznej, któraby nie obchodziła kobiety, żadnej krzywdy i niesprawiedliwości, któraby i w nią nie godziła.

Wsluchajmy się uważnie w chwilę dzisiejszą.

Poprzez huk armat, łuny pożarów, ęki konających, idzie do nas głos... cichy i rzu, lecz wyraźny—rodzi się z ziemi krwią przesiąkniętej, podnosi się wraz z oparami krwi bratniej, i płynie w powietrzu ten szept słodki. Nowa Polska się rodzi!..

Oby ten głos wpadł do każdego ucha—w każdym sercu pożar wzniecił, każde ramiona do walki naprężył!..

Nowa Polska się rodzi!

Rodzi się ona w męce i trudzie Legionów Polskich, które zawiązek przyszłego wojska polskiego stworzyły, ale tego nie dosyć jeszcze, musi ta Polska przez nas upragniona narodzić się w każdym sercu, w każdej pracy, w każdej uchwale naszej. Ten głos powinien nas wszystkich budzić do czynu.

Nowa Polska się rodzi!

Baczmyż, aby ona naprawdę nową była, wyzbytą dawnych grzechów i przewinień—aby w niej nie było miejsca na krzywdę i wyzysk, aby w niej wszyscy równe prawa do życia i szczęścia mieli, aby w niej naprawdę nowy, sprawiedliwy ład zapanował!

Gdy takie pragnienia w sercach naszych rozniecimy, zrozumiemy łatwo, jak bardzo ważną jest dzisiaj każda praca, dla Polski podjęta. Każda organizacja dzisiaj powstająca, każda uchwała gminna, szkoła, stowarzyszenie, to początek przyszłego wolnego życia polskiego, to zarodki przyszłych naszych rządów polskich.

Baczmyż, ażeby wszyscy w budowie tej udział wzięli.

W. H. P.

ZASŁUGI KOBIET POLSKICH.

W dawnych wiekach Ojczyzna nasza była wolna, szczęśliwa, a ziemię jej obchodziły swą wielkością dzisiejsze Królestwo,

Galicję i Poznańskie. Było więc czego strzedz przed sąsiadami, aby granic kraju nie nadszarpnęli i pokoju, a dobrobytu mieszkańców nie macili.

Strzegli więc tej polskiej Ojczyzny pradiadawie nasi, ale czasu im ta cała służba dla kraju dużo zajmowała, tak, że, bywało, rzadkim gościem stawali się doma. Zostawało tedy całe gospodarstwo nieraz bardzo wielkie na kobiecej głowie. Nie było to dla kobiety niespodzianką, ale zwykłym obowiązkiem, który rzetelnie wypełniała.

Z radością zastępowała męża, wiedząc, że tenże krajowi swemu służy, znajdowała w tem swą pociechę i dumę. Myślała sobie: „On tam krwią swoją tej samuteńkiej ziemi broni, na której ja w pocie czoła pracuję”.

Gospodyniami wybornymi będąc, kobiety dawne nie zaniedbywały i innych swych obowiązków. Dzieci swe umiały chować dobrze, a chowały je w pierwszej mierze nie dla siebie, ale dla Ojczyzny. Synaczek najukochańszy ledwie od ziemi trochę odrósł, już do dzielności go przyuczały.

Wcześniej chłopięta z domu do służby wojskowej wyprawiały, a błogosławiąc nauczały, jak wiele lepsza jest śmierć od tchórzostwa.

Srogie to były matki, ale dzielnych wychowywały ludzi. Z ich serc czerpały dzieci męstwo, poświęcenie, zapal do dobrej sprawy, a pogardę dla wszelkiej podłości. Kiedy po dniu pracowitym znalazła się chwila wypoczynku kobiety, opowiadały dzieciom i domownikom o czynach bohaterskich, o wielkich królach i wodzach, a tak serca zagrzewając, uczyły dziejów swego kraju.

Ale pomimo tych zasług nie doszło nas żadne słynniejsze imię kobiecie, aż do XIV wieku, kiedy to zajaśniała cudownym blaskiem postać królowej Jadwigi; ona to pokazała, że i niewiasta życie swe ojczyźnie poświęcić może i że rozum kobiecie męskiemu bywa równy.

A w jaki sposób to uczyniła?

Była ona zaręczona z Wilhelmem księciem austriackim i kochała tego ładnego chłopca całym sercem. Gdy została królową po'ską, nie mogła już poślubić ukochanego, bo naród nie chciał Niemca za króla. Dla szczęścia i powodzenia kraju zaszła inna potrzeba. Jagiełło, napół dziki książę litewski, sąsiad Polski przysłał posłów, prosząc o rękę Jadwigi i obiecując wzajem swój kraj do naszego dołączyć, aby razem jedną całość, a zatem większą moc stanowiły. Jadwiga była młoda, śliczna—on starszy i szpetnie brzydki, Jadwiga wykształcona—on ciemny i prostych obyczajów. A co najgorsza, poganinem był i dopiero teraz ochrzcić się obiecywał, zawsze to jednak człowiek świeżo ochrzczony całkiem inny od tego, co w duchu Chrystusowym wyrósł.

Jadwiga mogła wybierać między własnem szczęściem, a szczęściem narodu i wybrała to drugie. Dzięki temu Polska połączona z Litwą

przez długie wieki była potężnym państwem.

W czasie wojen tureckich w drugiej połowie XVII wieku odznaczyła się bohaterstwem Zofia Chrzanowska. Mąż jej był dowódcą Trembowli obleganej przez Turków. Upadł na duchu i już zamierzał się poddać. Natenczas ona z bronią w ręku natchnęła go wraz z całym rycerstwem taką odwagą że, uczyniwszy wycieczkę na wroga, zamek i miasto ocalili.

Później w wieku XVIII zasłynęły z dzielności Potockie, które w bitwie Kaliskiej same dosiadały koni i wśród świstu kul rozwoziły walczącym ładunki.

W powstaniu Kościuszkowskim kobiety oddawały na potrzeby Ojczyzny wszystkie swoje klejnoty, ozdoby i cenne rzeczy.

Po rozbiórce naszego kraju, rozszarpanego przez Rosję, Austrię i Prusy, kobiety polskie we wszystkich walkach o niepodległość przychodziły bojownikom z ogromną i nieustraszoną pomocą. Przenosiły i przewoziły potrzebne wiadomości i broń, wskazywały drogi, z narażeniem własnego życia ukrywały powstańców w swych domach, dostarczały żywności do kryjówek leśnych, szyły mundury i bieliznę, opatrzywały rannych, przedewszystkiem zaś wszędzie, ciągle, dodawały otuchy walczącym, zagrzewały do boju za najświętszą ojczystą sprawę.

Joanna Żubrowa była sierżantem 14 pułku piechoty Wojsk Polskich między 1807 i 1814 rokiem, potem w powstaniu listopadowym 1831 roku wydała do wszystkich Polek odezwę wzywającą je do wzięcia udziału w walce za kraj. W czasie tegoż samego powstania pod Ostrołęką pewna dzielna wieśniaczka, kolejno siedmiu rannych żołnierzy polskich z pola bitwy przeniosła do chat, aż wreszcie padła ugodzona kulą. Emilja Platerówna uzbroiła cały oddział i poprowadziła go na Moskali. Walczyła też w szeregach powstańczych młodzieńca 16 letnia Kasprowiczówna.

Katarzyna Sowińska, Klaudyna Potocka, Emilja Szczaniecka i wiele, wiele innych, oddawały niepomierne usługi jakkolwiek bez broni w ręku. Kobiety te ofiarowały Ojczyźnie pracę swą, zdrowie, wszystek czas, cały majątek, i zawsze się im zdawało, że tego niedosyć, bo pragnęły dać jeszcze więcej. Nie traciły też nigdy nadziei, że Polska wreszcie wolność swą sobie wywalczyć musi.

W powstaniu 1863 roku walczyła z wielkim męstwem Henryka Pustowójtówna, zaś ogół kobiet polskich tak samo jak w 1831 służył powstańcom, wypełniając najtrudniejsze rozkazy dowódców, przedzierając się przez lasy i wertepy a często i środkiem wojsk moskiewskich, z wiadomościami, z żywnością, z bronią.

Miłość Ojczyzny i za czasów naszych nie zgasła w sercach Polek...

Może która z was pamięta, jak w ostatnich paru latach po kraju dzielne niewiasty, nie lękając się trudów ni słoty — niosły pod wasze strzechy paczkę książek i gazet o

Polsce, o potrzebie Niepodległości. Może nie jedna z was taką przyjęła zziębniętą i głodną do siebie na nocleg, a wtedy dowiadywała się od niej, co słychać na ziemiach polskich, jak naród sobie w tych ciężkich czasach radzić zamierza, jak się upomnieć o sprawiedliwość. Odeszła od was taka Polka dalej w swą drogę, a niejedną wróg przyłapał, w kajdany zakut i na Sybir pognął. W wagonie o zakratowanym oknie wyglądała i żegnała kraj ukochany; żal ścisnął jej serce, że już dalej pracować nie może, ale wiedziała, że za tą jej towarzyszką, także same kobiety, które się wszystkiego wyrzekły, by wszystko oddać Ojczyźnie, wierzyła, że będzie ich coraz więcej i odjeżdżając na śmierć, czy też do katorgi, wołała z dumą i radością: Jeszcze Polska nie zginęła!

I my ten okrzyk powtórzmy, niosąc Ojczyźnie pracę rąk swych i miłość najgłębszą serca. I jednoczmy się w działaniu, wspominawszy na te wiekopomne słowa złotoustego księdza Skargi:

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mnie ma, że się sam miłuje — a on, się tem gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkim co zabrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majątkością, którą ma w okęcie pogardzi, a z innemi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt Ojczyzny naszej wszystkich nas mieści, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem że dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylejemy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim co w domu jest nie pogadzamy — zatonie i z nim my sami poginiemy”. K. J.

P I E Ś Ń

Wierzmy, Panie, żeśmy syny światła,
że nasze wrogi są dziećmi szatana,
że on im stoi na czele i matła
Twą świętą wiarę, co niepokalana
z tryumfem skończy z nim swe bojuwanie.

Wierzmy, Panie!

Wierzmy, Panie, że synowie pychy
silni są złością, ale słabi w duchu,
że jak cień, żywot ich przeminie lichy,
że ich tu jeszcze upniesz na łańcuchu,
że płacz ich czeka i zębów zgrzytanie.
wierzmy, Panie!

Wierzmy, Panie, że w czas niedaleki
kraj nasz o morza oprze swoje końce,
a wszystkie ludy przez wieki i wieki
poglądać na nas będą, jak na słońce,
że Ty nad nami weźmiesz królowanie,
wierzmy, Panie!

Kornel Ujejski